

Zimiński, Wojciech

Konstanty Srokowski

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 28/3, 97-105

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJCIECH ZIMIŃSKI (Warszawa)

KONSTANTY SROKOWSKI

Konstanty Jastrzębiec Srokowski urodził się 6 lutego 1878 r. w Ostrowie w powiecie bobreckim w Małopolsce Wschodniej. Pochodził z rodziny ziemiańskiej, która straciwszy majątek, zasilła szeregi inteligencji. Ojciec Konstantego, Klemens Srokowski, był oficerem w służbie austriackiej, a później kolejowym urzędnikiem państwowym. Konstanty dojrzewał w kręgu dwóch kultur — polskiej i ukraińskiej. Pismo ukraińskie „Diło” po śmierci publicysty napisało, że był pochodzenia ukraińskiego. Nie jest to prawda, chociaż jak wiele polskich rodzin z tego rejonu także rodzina Srokowskiego miała domieszkę krwi ukraińskiej. W tradycji rodzinnej Srokowskich funkcjonuje nawet historia o żyjącej w XVI czy XVII w. Zofii, która była przywódczynią silnej bandy rozbójniczej na kresach. Tak więc istotnie galeria przodków tej rodziny jest bardzo rozmaita — od Zofii do powstańców.

Debiutem Srokowskiego był tomik nowel napisany w języku ukraińskim. Bronisław Laskownicki tak wspominał rozmowę ze Srokowskim na ten temat: „Co ciekawe i mało znane, w dorobku młodego, czupurnego chłopaka — mógł liczyć wówczas niewiele ponad dwadzieścia lat — był już tomik nowel, pisanych i ogłoszonych w języku ukraińskim [...]. Zdumieni i zaskoczeni niespodzianką, zapytaliśmy go otwarcie, jak to mamy rozumieć: czy uważa się za polskiego, czy ukraińskiego pisarza? Odpowiedział z wrodzoną mu szczerością i prostotą. Z wyznania grekokatolik [formalnie tylko, bo przez całe życie deklarował się jako ateusz; choć na pogrzebie, na jego życzenie, był ksiądz grekokatolicki, a także rzymskokatolicki — W. Z.] znalazł się w młodych latach w ukraińskim otoczeniu, zapoznał z ukraińską literaturą, polubił ją i począł w tym języku najpierw próbować swych sił. Czuł się przede wszystkim szlachcicem polskim i dumny był z tego klejnotu szlacheckiego”¹.

Bardzo wczesnie stracił Srokowski rodziców. Wychowywany przez dalszą rodzinę, od czternastego roku życia utrzymywał się z lekcji i prac przygodnych, jak tłumaczenie klasyków greckich i łacińskich etc. Szkołę średnią ukończył we Lwowie; z systematycznych studiów uniwersyteckich rozmyślnie zrezygnował. Rezygnacja ta miała dwa powody; jeden to niedostatek środków materialnych, co wiązało się z koniecznością zarobkowania, a poza tym już wtedy rozpoczął pisanie utworów literackich i postanowił poświęcić się pisarstwu i publicystyce. Mimo jednak braku urzędowych dyplomów wykształcenie jego było tak imponujące, że w wielu publikacjach o nim pisze się, iż ukończył studia we Lwowie, Berlinie czy Wiedniu lub innych jeszcze miejscach, podczas gdy w istocie wiedzę zdobywał sam. A była ona szalenie wszechstronna — biegle władał kilkoma języ-

¹ B. Laskownicki, „Wiek Nowy” z 22 VI 1935.

kami, legitymował się bardzo dobrą znajomością filozofii, ekonomii, socjologii, historii, literatury i sztuki, a także — medycyny. O tej ostatniej gałęzi jego wiedzy tak pisał Karol Irzykowski: „Jego znajomi wiedzą, ile teoretycznych i praktycznych wiadomości posiadał z tej dziedziny. Dlaczego z tej także? Oto znowu cecha charakteru. Szablonowo powiedzieć by można, że to hipochondria, a on tylko chciał chorować świadomie i sumiennie. Nie znać się na tym, co przecież człowieka najbardziej obchodzi i obchodzić powinno, zwłaszcza gdy musi się liczyć z długim dogasaniem, to uważał za partactwo. Pamiętam, jak wykladał mi o tym: trzeba kontrolować lekarzy, trzeba wiedzieć, jak stoi gra, co się jeszcze należy, a co już nie należy, trzeba się przygotowywać, uporządkować swe sprawy i czekać. Czytać mądre książki, słuchać dobrej muzyki i rozmyślać”². Własnoręcznie wypisywał sobie recepty; co interesujące — nie były to po prostu wypisane nazwy lekarstw, ale skład medykamentów, których wykonanie zamawiał. Recepty były honorowane przez krakowskich farmaceutów, ponieważ był osobą znaną w mieście ze swej działalności i medycznych przyzwoyczajeń.

Od osiemnastego roku życia pisząc i drukując przygodnie, w lutym 1899 r., a więc gdy miał 21 lat, wstąpił Srokowski do redakcji „Słowa Polskiego” we Lwowie, pozostającego wtedy pod redakcją Tadeusza Romanowicza, Tadeusza Rutowskiego i Stanisława Szczepanowskiego. Koniec XIX w. był okresem rozwoju dziennikarstwa w Galicji. Przyczyn tego stanu było kilka — m.in. zniesienie konieczności wnoszenia kaucji jako warunku założenia pisma, co wydatnie zwiększyło liczbę osób mogących zajmować się czynnie dziennikarstwem; jednakże faktem co najmniej równie ważnym był rozwój masowych partii politycznych. Pragnęły one mieć własne pisma, które byłyby ich organami lub na które miałyby silny wpływ, słowem — siłom politycznym zaczęło brakować narzędzi do uprawiania propagandy i popularyzacji swych ideologii. Powstawały nowe pisma bądź już istniejące dostawały się w krąg zainteresowań jakiegoś środowiska politycznego. „Słowo Polskie” znalazło się w kręgu wpływów liberalnych demokratów, stając się w ten sposób jednym z pierwszych wysokonakładowych pism o orientacji demokratycznej. W „Słowie” zajmował się Srokowski tematyką kulturalną i sądową (był to okres wielu procesów politycznych i gospodarczych). Stałym jego działem były także sprawy rosyjskie i ukraińskie. Obecna była w jego publicystyce tematyka polska, bezpośrednio bądź pośrednio związana z problematyką przezeń opisywaną.

Po przejściu „Słowa Polskiego” w 1902 r. w ręce Narodowej Demokracji należał Srokowski do secesji znacznej grupy dziennikarzy, dokonanej pod wodzą redaktorów Romanowicza i Rutowskiego. Był jednym z grona założycieli i redaktorów „Nowego Słowa Polskiego”, kontynuacji poprzedniego pisma. Po upadku tego dziennika na jesieni 1902 r. wyjechał do Warszawy, gdzie pisywał artykuły wstępne w „Kurierze Polskim” Ludwika Straszewicza i równoległe w „Słowie” Donimirskiego. W Warszawie wszedł do kręgu polityków i publicystów skupiających się wokół adwokata i publicysty Włodzimierza Spasowicza. Z początkiem 1903 r. został powołany przez Erazma Piltza do redakcji liczącego się tygodnika politycznego „Kraj” w Petersburgu — miał zajmować się tematyką galicyjską i ogólnopolityczną. Podczas pobytu w Petersburgu wznowił swoje, już dawniej podjęte, studia nad historią Rosji. Działalność tę ułatwiały mu szerokie stosunki w naukowych kręgach tego miasta. Na ten czas przypadają liczne podróże Srokowskiego po Rosji, wtedy też odbył podróż do Finlandii³.

² K. Irzykowski, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, dodatek „Kurier Literacko-Naukowy” z 1 VII 1935.

³ Data może być niedokładna, jednak wszystko wskazuje, że podróż odbył Srokowski właśnie w tym czasie. Wiadomo, że był w Finlandii co najmniej dwu-

W połowie roku 1904 opuścił Srokowski Rosję i spędziwszy pewien czas jako korespondent prasowy w Berlinie i Wiedniu⁴, osiadł we Lwowie. Stamtąd nawiązał ściślejsze stosunki ze znaną mu wcześniej „Nową Reformą” w Krakowie. Rozgłos przyniosły mu szczególnie artykuły dotyczące poszczególnych faz rozgrywającej się wówczas rewolucji rosyjskiej 1905 r. Na jesieni 1906 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie pracował jako redaktor polityczny dziennika, który uległ w tym czasie modernizacji i zwiększył objętość. Równocześnie brał udział w pracach Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, działającego pod kierunkiem dr. Bandrowskiego. Zajmował się głównie redagowaniem, a potem popularyzacją nowego programu politycznego Stronnictwa. W 1913 r. razem z Juliuszem Leo, Bandrowskim i Federowiczem został wybrany na posła na Sejm Galicyjski. Brał czynny udział w rokowaniach i pracach nad nową ordynacją wyborczą — uchwaloną, ale już nie wprowadzoną. Niedługo potem w wyborach do krakowskiej Rady Miejskiej został wybrany z kurii inteligencji.

W ostatnich latach przed wojną, kiedy toczył się spór o orientację, Srokowski występował jako publicysta i mówca w obronie orientacji austriackiej, a zawzięty przeciwnik rosyjskiej, co było skutkiem m.in. konfliktu jego stronnictwa z endecją.

Chcąc określić polityczne poglądy Srokowskiego, można powiedzieć, że był konserwatystą o liberalnym programie społecznym. Nie jest to określenie jednoznaczne, pojawia się bowiem pewna trudność. Szereg pojęć funkcjonujących wtedy powszechnie dziś zmieniło swoje znaczenie, należy więc określenie to rozumieć w kategoriach początku wieku. Nie bez znaczenia jest znajomość filozoficznej orientacji Srokowskiego. W swoim myśleniu o świecie skłaniał się ku empiriokrytycyzmowi Macha i Avenariususa, co w praktyce oznaczało spokojne, realistyczne i w miarę obiektywne traktowanie otoczenia oraz analizę, której przedmiotem mógł być wyłącznie fakt. Intelektualnego wizerunku Srokowskiego dopełnia lista ludzi, z którymi współpracował lub przyjaźnił się: Juliusz Leo, Erazm Piltz, Stanisław Wyspiański, Karol Irzykowski, Aleksander hr. Skrzyński, Władysław Leopold Jaworski, Kazimierz Nitsch, Stanisław Estreicher, Kazimierz Sichulski (autor doskonałego portretu Srokowskiego) i inni. Były to znajomości o różnym charakterze. Z Irzykowskim np. łączyła go serdeczna przyjaźń (rozegrali nie kończącą się liczbę partii szachów). Srokowski był autorem broszury wyjaśniającej polskie stanowisko w sprawie traktatów lokarneńskich, a wydanej pod nazwiskiem Aleksandra Skrzyńskiego (na *prima aprilis* wśród nowości wydawniczych ktoś wydrukował: Aleksander Skrzyński, *Traktaty lokarneńskie* — autor Konstanty Srokowski). Władysław Leopold Jaworski, ówczesny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, był politycznym partnerem Srokowskiego, a także towarzyszem wielu spacerów; stanowili znaną w Krakowie parę, zwłaszcza że Srokowski nosił się z młodopolską — czarna peleryna i czarny kapelusz z dużym rondem.

Jakkolwiek w okresie przed I wojną światową ukazały się takie pozycje Srokowskiego, jak *W stolicy białego cara* (1904), *Bohaterowie* — dramat (1906 — wystawiony we Lwowie przez Pawlikowskiego), *Upadek imperializmu Austrii* (1913), warto skupić się na dwóch szczególnie charakterystycznych: *Likwidacja caratu* i *Szkice finlandzkie*. Pierwsza z nich ukazała się drukiem w 1905 r. we Lwowie. Wstęp do niej nosił datę 2 lipca 1905 r., a więc można wnosić, że była napisana

krotnie, w tym raz ze swoją starszą córką, tekst zaś wskazuje na to, że podróżował sam, co przemawia za datą 1903—1904. Podróż musiała się odbyć przed 1917 r., ponieważ opisuje Finlandię pod panowaniem carskim.

⁴ Nie było możliwe do ustalenia, jakich pism był korespondentem; wiadomość pochodzi z własnoręcznie przez Srokowskiego pisanego życiorysu, w którym nie podaje tytułów pism.

w maju lub czerwcu tego roku. We wstępie Srokowski zastrzega sobie doraźny charakter książki — gorącej relacji, pisanej bez dostatecznej perspektywy historycznej.

Publicysta wyszedł z założenia, że niezwykle często zdarza się, iż ignorancja i niezrozumienie leżą u podstaw rozważań nad Rosją. Taki błąd jest wybaczalny w przypadkach jednostkowych, jeśli jednak jest on podstawą myślenia całych narodów, może być to prosta droga do katastrofy. Zwracał uwagę na zachlystywanie się Rosją przez społeczeństwa Zachodu, które mimo swych cywilizacyjnych i społecznych zdobyczy widziały w państwie carów twór fascynujący, silny i budzący nadzieję. W istocie Rosja była fascynująca w swej zewnętrznej powłoce, ale trudno było nie pamiętać, iż „siedzi w Zimowym Pałacu żywy dowód na to, że można się obejść bez konstytucji, aby móc najeżyć granice milionami kąpielni, aby operować dwumiliardowym budżetem, aby zdobywać bezludne stępy i połykać koczownicze plemiona, aby wieszać i zsyłać bez sądu i bez tych wszystkich niewygodnych, ambarasujących formalności, któreśmy tu w Europie w przystępie nieopatrznej wspaniałości sami sobie na utrapienie oczywiste stworzyli”⁵. Dalej szczegółowo referuje Srokowski stan ekonomiki rosyjskiej i przebieg zająć w 1905 r. Co interesujące, zauważa ewentualną rolę ludności wiejskiej w postępującym ruchu rewolucyjnym, które to spostrzeżenie nie było w owych czasach powszechne. Zastanawia się, czy planowana konstytucja będzie działać prawidłowo i czy jest rzeczywiście potrzebna, i dochodzi do wniosku, że byłaby ona nowym nienaturalnym tworem, gdy konieczne są zmiany gruntowne. Jak wobec tego widział Srokowski przyszłość Rosji? „Opozycja przeciw formie państwa przemienia się w Rosji w anarchię, a więc w dążność przeciwpaństwową w ogóle. I jakkolwiek będzie miała przebieg ta anarchia, czy Rosja otrzyma konstytucję, czy tylko »sobór«, czy Romanowowie zostaną na tronie, czy uciekną [...] dobrowolnie, czy będą wreszcie wyproszeni zeń lub nawet ściągnięci, kresu jej nie widzę w niczym innym, jak zupełnej ruinie dzisiejszego państwa rosyjskiego [...] właściwe przesilenie rosyjskie zacznie się dopiero od konstytucji”⁶. Jako nową formę organizacji państwa widział Srokowski federację. Dostrzegał pewną prawidłowość — narastanie tendencji wywolenczych na kresach cesarstwa.

Tu przechodzimy do ostatniej kwestii — spraw polskich, a szczególnie do tzw. Kongresówki. Stosunek Srokowskiego do rewolucji 1905 r. w Królestwie nie jest jednoznaczny. Z jednej strony uznaje ją za podziwu godny akt odwagi obywatelskiej i poświęcenia dla sprawy narodowej. Z drugiej jednak wszelkie ruchy rewolucyjne tego typu uważa za szkodliwe. Twierdzi bowiem, że pracą niepodległościową winni kierować ludzie myślący kategoriami całego narodu, a nie tylko pewnych grup społecznych. „Rzeczą wszystkich warstw nie dotkniętych nieszczęsnym obłędem rewolucji rosyjskiej na gruncie Królestwa jest przeciwdziałać jej wszystkimi środkami, i to nie — jak twierdzą nasi dzisiejsi rewolucjoniści — z powodów wyłącznie oportunistycznych, ale i to najważniejsze, ze względu na możliwość poparcia swojej polityki narodowej wobec konstytucyjnej już Rosji gotowością do oziętej chociażby rozprawy”⁷. Jednocześnie zastrzega Srokowski (w przypisie), że uwagi dotyczące Królestwa nie są fundamentalnymi twierdzeniami dotyczącymi tej kwestii, lecz jedynie uzupełnieniem do obrazu przesilenia w Rosji. Interesujące jest, jak dużą liczbą danych dysponował, pisząc tę książkę, jak były one aktualne i szczegółowe.

Zupełnie odmienny charakter ma publikacja *Szkice finlandzkie*. Reportaż ten

⁵ K. Srokowski, *Likwidacja caratu*, Lwów 1905, s. 8—9.

⁶ *Tamże*, s. 147.

⁷ *Tamże*, s. 140—141.

jest relacją publicysty-podróżnika, a nie jak poprzednio publicysty-historyka. Pewne wnioski dotyczące charakteru Finów wysnuwa Srokowski m.in. z krajobrazu, któremu poświęca wiele miejsca, pisze o wpływie warunków, w jakich wychowuje się człowiek, na kształtowanie się jego psychiki. Wprawne oko obserwatora wyłapuje różne szczegóły w niespodziewanych miejscach; dostrzega np. różnicę atmosfery i wyglądu Dworca Kolei Finlandzkiej w Petersburgu w stosunku do dworców rosyjskich w głębi kraju jako projekcję charakterów narodowych. Taka uwaga wydaje się błaha, jednak wiele podobnych składa się na interesujący wizerunek kraju jezior i wodospadów. Warto zacytować uwagę kończącą ten szkic: „Siedząc na esplanadzie przy kawiarnianym stoliku, widzę, jak opodal bawią się małe dzieci w fińskich narodowych kostiumach i jak jedno na drugie uważa, aby nie zniszczyć starannie przystrzyżonego trawnika lub przypadkiem nie uszkodzić kwiatów, które tu posadzono w różne esy floresy. Dozorcy ani przy dzieciach, ani przy kwiatkach ani śladu. Dwie mamy z robotkami w rękę gawędzą na pobliskiej ławeczce i pociechom swoim tyle tylko poświęcają uwagi, o ile się one same natarczywie upomną.

Dla cywilizowanego człowieka jest to fakt mało znaczący. Ale dla podróżnego, który przyjechał do Helsingforsu [Helsinki] od Wschodu, z potężnej Rosji, to coś jak pierwsze tchnienie kultury zachodniej to poszanowanie własności publicznej u czteroletnich dzieci...

Takich dzieci jest w Helsingforsie więcej. Wszędzie znać tu wysoką kulturę i pracę społeczną, rozpoczętą nie wczoraj, a za obowiązek ogólny uznaną nie od dzisiaj”⁸.

Ostatnie słowa wskazują na jedno ze źródeł szacunku, jakim Srokowski niewątpliwie darzy Finów. To również jego życiowy i w jakimś sensie społeczno-polityczny program. Cały szkic jest krótki, drukowany w odcinkach w prasie. Nie zawiera on spostrzeżeń ani polityka, ani działacza niepodległościowego. Jest to obraz Finlandii widziany oczami erudyty dużej klasy. Przy tym człowieka po trosze tkwiącego w wieku XIX — ze spokojem jego schyłku, a po trosze w dwudziestowiecznym czasie przemian, czasie nowego sposobu myślenia i postrzegania. Szkic ten, *de facto* będący opisem fińskiego krajobrazu i miast, jest próbą uchwycenia tego, co można określić duchem Finlandii — duchem Kalewali i państwa mającego wiele cech, których mógł zazdrościć Polak tamtych czasów.

28 czerwca 1914 r. wybuchła wojna. Zmieniła ona radykalnie warunki i cele pracy publicystów. Dzień 16 sierpnia 1914 r. był dniem powstania Naczelnego Komitetu Narodowego. Wydany został napisany przez Srokowskiego manifest, zbierający „w całość stylistyczną wszystkie rachuby i wszystkie wyobrażenia, które oto wcielają się w czyn”⁹.

Srokowski wszedł w skład NKN jako zwykły członek, jednak nazajutrz, przy konstituowaniu się Komitetu, został wybrany na jego sekretarza generalnego. Na tym stanowisku wytrwał aż do rozwiązania się Komitetu w jesieni 1917 r. Brał udział w jego pracach, inicjował wiele politycznych akcji, propagował na łamach „Nowej Reformy” ideę Legionów. Niemal od początku rysowały się pewne rozbieżności między Józefem Piłsudskim a niektórymi działaczami NKN, w tym także Srokowskim. Miały one swoje źródło w odmiennych koncepcjach dotyczących roli i celów Legionów, w różnych często wizjach politycznych działań; źródłem braku porozumienia były także sprawy personalne w Departamencie Wojskowym NKN i w samych Legionach. Napisano nawet wiersz, którego powstanie zainspirowały stosunki panujące między Piłsudskim a Srokowskim i Władysławem

⁸ K. Srokowski, *Szkice finlandzkie* — wycinki prasowe ze zbiorów IBL.

⁹ K. Srokowski, *NKN — zarys historyczny*, Kraków 1923, s. 130.

wem Sikorskim¹⁰. Wiersz, noszący tytuł *Sikora i Sroka*, traktował o nieudanej próbie przejęcia władzy przez Srokowskiego i Sikorskiego. Utwór ten jest dosyć swobodną interpretacją faktów.

Działalność polityczna przysporzyła Srokowskiemu wielu sympatyków, ale i wrogów, którzy posądzali go o to, że nie działał bezinteresownie, lecz był sowiecie opłacany przez rząd austriacki, a nawet niemiecki. Była to oczywiście bzdura, zwłaszcza gdy uświadomić sobie, że Srokowski nigdy nie dysponował znacznymi środkami materialnymi.

W połowie wojny wszedł Srokowski do grona polityków, które skupiało się wokół Michała Bobrzyńskiego, byłego namiestnika Galicji i przywódcy bloku „namiestnikowskiego”, opartego na sojuszu konserwatystów i ludowców. (W grudniu 1913 r. blok ten rozpadł się na skutek rozłamu w Polskim Stronnictwie Ludowym.) Działał również w czasie wojny w Radzie Miejskiej Krakowa jako doradca polityczny i autor wielu odezw i wystąpień.

W wojennej publicystyce Srokowskiego można wydzielić dwa nurty: sprawy polskie i międzynarodowe. W artykułach dotyczących problematyki polskiej referował kwestie ideologiczne, rozwój sprawy polskiej w świetle toczących się wydarzeń, a także sprawy bieżące, doraźne kwestie wiążące się z działalnością NKN i Legionów. Sprawy międzynarodowe obejmowały rozwój działań wojennych i wielką politykę. Co interesujące, zauważał od początku, że tocząca się wojna ma wymiar światowy, co nie było poglądem powszechnym. Świadom był nowej jakości konfliktu zarówno ze względu na zastosowane środki techniczne (gazy bojowe, lotnictwo), jak i udział w nim na nie spotykaną dotąd skalę ludności cywilnej. Podkreślał, że była to pierwsza nowoczesna wojna wpływająca na życie całych narodów. Starał się demaskować podstawne oświadczenia carskich władz wojskowych, ośmieszał ideologię „wyzwolenia” ukutą przez propagandę rosyjską. Z wielkim zacięciem śledził rozwój rosyjskich działań wojskowych i starał się jasno przedstawiać czytelnikom mechanizmy rządzące polityką caratu. Dostrzegł, stając się z czasem coraz wyraźniejszy, rozbrat interesów szeregowych żołnierzy i ich dowódców, upadek morale wojsk rosyjskich. Po wybuchu rewolucji październikowej, mimo że niechętny ideologii bolszewickiej, nie pozostawał ślepy na wagę wydarzeń odbywających się na Wschodzie. Później napisał, że „bolszewizm jest produktem pewnych wielkich historyczno-cywilizacyjnych procesów, a nie tylko jakimś przez nieostrożność reżysera komedii ludzkiej dopuszczonym, nieoczeki-

¹⁰ „Naprzód”, czerwiec 1916.

Sikora i Sroka (bajka)

(aluzja do pp. Sikorskiego i popierającego go gorliwie red. Srokowskiego)

W ptasiej społeczności raz wybuchły spory.

Oto Orła dyktatura
Wzbudziła opozycję Sroki i Sikory.
— „Co mi to za wódz? Szare nosi pióra
I lata za wysoko.
Czyż nie mam racji, moja Sroko?
Ze mnie byłby generał!
Nikt by się tak pięknie, jak ja, nie
ubierał.

Po co laury zdobywać na wojnie,
Wysoko, w chmurze?
Czyż nie lepiej spokojnie w biurze?

A za to w lśniącym mundurze,
W pawich szlifach, strojnje...
Słowem: obalić Orła już pora”.

Tak rzecze Sikora.
— „Wódz jak wódz — zaskrzeczał głos
Sroki —

Iecz polityk żeń nie do rzeczy,
Nie skrzeczy!

A to przecie rzecz główna,
Pod tym względem mnie nikt nie dorówna”.

Więc zawarły Sroka z Sikorą
Umowę wiążącą:
Ze między siebie rozbiłorą
Orła władzę, gdy go utracą.
Sikora w wojskowej komendzie,
Sroka w cywilnym urzędzie
Usiądzie
I bez Orła ptactwo odtąd będzie.
Chcecie wiedzieć, co się potem stało?
Orzeł, okryty nieśmiertelną chwałą,
Pozostał wodzem ptaków.
I wśród chmurnych szlaków
Jak dawniej buja wysoko,
Choć zawsze zawistnych ma sporo.
Zaś Sikora pozostała sikorą,
A Sroka sroką.

tow. Jowiański

wanym i przykrym *intermezzo*¹¹. Prowadził szereg polemik z publicystami niemieckimi, rosyjskimi, a także polskimi.

Interesująco wypada porównanie artykułów Srokowskiego z „Nowej Reformy” z późniejszą jego książką *NKN — zarys historyczny*. Uderza różnica dzieląca publicystykę wojenną — gorącą, mniej obiektywną, hasłową i z konieczności interpretującą fakty w świetle korzystnym dla ideologii piszącego, od publicystyki czasu pokoju i refleksji, która spokojnie, „na zimno”, możliwie obiektywnie referuje i nazywa zjawiska sprzed kilku lat. Obiektywizm i spokój *NKN* jest pełen goryczy przez swoje chłodne spojrzenie na kulisy zdarzeń omawianych w wojennych artykułach: ani 16 sierpnia nie okazuje się dniem zgody narodowej, ani opieka Austrii nie jest ojcowskim wsparciem, ani podwaliny orientacji austriackiej nie tkwią w wiernopoddańczym geście, ale w politycznej konieczności. Można odnieść wrażenie, że „przylapało się publicystę *in flagranti*”. Porównanie takie dowodnie ukazuje możliwości i uciążliwości uprawiania publicystyki w odmiennych czasach. Nawet od strony językowej można dostrzec duże różnice — podczas gdy artykuły wojenne składają się ze zdań krótkich, haseł, pełne są przymiotników i dosadnych określeń, to publikacja powojenna pisana jest ulubionym przez Srokowskiego długim zdaniem, pięknym i jasnym stylem, albowiem bez wątpienia był doskonałym stylistą.

W lecie 1918 r. pierwszy rząd polski powołany przez Radę Regencyjną mianował Srokowskiego pierwszym radcą legislacyjnym ze specjalnym zakresem działania przy poselstwie polskim w Berlinie. Zakończenie wojny nie pozwoliło już objąć tego stanowiska.

Po utworzeniu państwa polskiego Srokowski będąc w rządzie polityków proskrybowanych przez partie polityczne, które wówczas doszły do władzy, usunął się od pracy politycznej i zajął się wyłącznie publicystyką. Kilkakrotnie ofiarowywane mu stanowiska w służbie państwowej — zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej — odrzucił. Nadal pracował w „Nowej Reformie”. W 1928 r., kiedy pismo to zostało wchłonięte przez koncern IKC Mariana Dąbrowskiego, pisał artykuły wstępne do czołowego pisma tego koncernu. Codziennie rano zasiadał do pisania wstępniaka, tuż po dostarczeniu mu przez gońca z redakcji kompletu pism zagranicznych i ważniejszych krajowych. Nie uprawiając działalności politycznej, mógł oddać się studiom socjologicznym, politycznym i historycznym — wtedy właśnie napisał *NKN*. Pracował nad wielkim dziełem o historii rewolucji rosyjskiej. Nie ukazało się ono drukiem, ponieważ nie zdążył wydać go przed śmiercią, a rękopis — podobnie jak wszystkie inne jego rękopisy i wspinała biblioteka — został użyty przez Niemców jako opał do centralnego ogrzewania w czasie II wojny światowej. (Dom córki publicysty wraz ze wszystkimi znajdującymi się w nim jego materiałami został zajęty na miejscową kwaterę gestapo.)

W okresie powojennym zajmował się niemal wyłącznie publicystyką międzynarodową. Dwa tematy zajmowały szczególne miejsce: nowa Rosja i rozwój sytuacji w Niemczech. Sprawa polska pojawiała się w jego artykułach w kontekście spraw ogólnopolitycznych i międzynarodowych. Stawał się coraz większym sceptykiem. Uważał, że świat wielkimi krokami idzie ku katastrofie. Nie dożył jej, ale ją przewidywał. Na bieżąco komentował wydarzenia w szerokim świecie, notując pojawienie się nowych sił na arenie politycznej — Rosji Radzieckiej, Stanów Zjednoczonych i Niemiec hitlerowskich. Poczucie bliskości i nieuchronności konfliktu oraz pojawienia się nowych uczestników gry politycznej na świecie stwarzały prognozę nowego podziału świata i przesunięcia akcentów życia międzynarodowego.

¹¹ K. Srokowski, *Elita bolszewicka*, Kraków 1927, s. 115.

Z wydanych drukiem szeregu jego książek i broszur zwróćmy uwagę na dwie. Pierwsza to opublikowana w 1927 r. *Elita bolszewicka*. Srokowski nie lekceważył przemian w Rosji. Mimo swej ideologicznej i kulturowej niechęci do wschodniego sąsiada Polski starał się przedstawiać go w sposób odpowiedzialny, wolny od natłotu ideologicznej niechęci i pochopnych ocen. *Elita bolszewicka* jest próbą portretu socjologicznego awangardy rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Zajmuje się w niej Srokowski modelem partii bolszewickiej, organizacji ruchu rewolucyjnego. Przestrzega przed łatwym zestawianiem rewolucji rosyjskiej z francuską i wyciąganiem mylnych wniosków wobec całkowicie odmiennego charakteru obu zjawisk. Wskazuje na minioną izolację radzieckiego państwa, które stało się integralną częścią współczesnego świata i które — czy kto chce, czy nie — należy brać pod uwagę w myśleniu politycznym. „Eksperyment bolszewicki” przestał być eksperymentem i zaślepieni tylko mogli tego nie zauważać. Zastanawiając się nad przyszłością młodego państwa, pisał: „Dla Europy bolszewicy przestali być niebezpieczni. Rola organizatorów i wodzów narastającej w Europie rewolucji socjalnej wymknęła im się z rąk [...]. W kierunku więc ku zachodowi ekspansja bolszewicka nie wydaje się mieć szans ani rozległości, ani skuteczności [...]. Droga bolszewików do Europy prowadzi przez Azję”¹².

Poprzednią drugą jest wykonany w 1924 r. na zamówienie rządu raport pt. *Sprawa narodowościowa na kresach wschodnich*. Jest to blisko sześćdziesięciostrońcowa broszura, referująca wyniki podróży Srokowskiego po wschodnich kresach Polski. Raport porusza dwie kwestie — ukraińską i białoruską. Przy bardzo nikłych działaniach ekonomicznych mających podnieść cywilizacyjny i gospodarczy poziom tamtych ziem zupełnie także zapomniano o minimalnym choćby zadośćuczynieniu prawom tych wcale licznych narodowości. Kulejące szkolnictwo o zupełnie nonsensownej strukturze, prowadzona nieumiejętnie działalność kolonizacyjna, pozbawiona rozsądku „rozprawa” z prawosławiem i szereg innych kwestii spowodowały, że Białorusini i Ukraińcy zaczęli z dużą siłą odbudowywać ducha wrogości wobec Polski. Raport, zawierający bardzo wiele danych statystycznych, daje obraz kraju „zapomnianego przez Boga i ludzi”. Wniosek — polityka narodowościowa wobec tych terenów właściwie nie istniała. Trudno było Srokowskiemu znaleźć jakkolwiek myśl, jakąś rozumną zasadę, która by powodowała posunięciami na kresach. Zamiast pozyskiwać tamtejszą ludność do odbudowy państwa, pozwolono wyrosnąć „na własnym łonie” wrogowi o tyle uciążliwemu, że działającemu w granicach państwa. Wymowę tego tekstu można zamknąć w jednym cytacie: „Mniejszości słowiańskie na kresach wschodnich są uciskane narodowościowo i wyniszczane gospodarczo”¹³.

„Świat sparszywił” — mawiał Srokowski. Komentowane przezeń sprawy międzynarodowe, ale i krajowe nie nastrojały optymistycznie. Ostatnim artykułem, jaki napisał, był nekrolog *Po śmierci Marszałka*; wcześniej publicysta wyrażał nadzieję, że nie dożyje śmierci Piłsudskiego. Mimo rozbieżności politycznych poglądów świadom był roli, jaką Marszałek odgrywał w życiu Polski.

Interesująca wydaje się metoda publicystyczna Srokowskiego. Opiera się ona na dwóch zasadach. Pierwsza to dążenie do syntezy. Doskonała znajomość historii i bardzo dobra orientacja w wydarzeniach bieżących dawały podstawę do formułowania opinii noszących charakter syntezy. Można przyjąć, że bardzo dokładna znajomość faktów, które już w umyśle piszącego są posegregowane, zastępuje wstępną analizę. Bowiem głęboka znajomość faktów sama w sobie jest analizą — może tylko specjalnego typu — analizą zastaną, jeśli można ją tak określić. Zbiór

¹² *Tamże*, s. 119—120.

¹³ K. Srokowski, *Sprawa narodowościowa na kresach wschodnich*, Kraków 1924, s. 56.

przemysłanych faktów Srokowski porządkował i układał w syntetyczny obraz tematu, o którym pisał. Zasadę tę można określić jako indukcyjną, a więc — jak to określa logika — jako przechodzenie od szczegółu do ogółu.

Zasada druga dotyczy formowania poglądów związanych z Polską. Srokowski — choć niemal wyłącznie zajmował się tematyką międzynarodową, zagraniczną — nigdy nie tracił z widoku spraw polskich. Dochodzenie do spraw krajowych prowadziło przez prezentowanie obrazu ogólnych mechanizmów życia politycznego i ekonomicznego świata, a szczególnie Austrii, Niemiec i Rosji — państw, z którymi los Polski był związany szczególnie. Można zauważyć, że mechanizm tej zasady jest odwrotny do mechanizmu zasady pierwszej. Tu mamy do czynienia z metodą dedukcyjną, jeśli znów posłużymy się terminem zaczerpniętym z logiki, czyli z przechodzeniem od ogółu do szczegółu. Zasada ta wydaje się sprzyjać pełniejszemu obrazowi spraw polskich. Wyłania się jak na dłoni polskie miejsce w tym tyglu politycznym, jakim jest Europa. Jaśniej rysowały się krajowe problemy na tle sytuacji międzynarodowej. Szczególnie było to cenne w okresie formowania się młodego państwa, a w takich czasach pisał Srokowski — czasach oczekiwania, czasach walki i czasach odbudowy.

Był Srokowski człowiekiem twardego charakteru, ale jego zdrowie wciąż szwankowało i przyprawiało go o cierpienia. W końcu wiosny 1935 r. pojechał na kurację do uzdrowiska Truskawiec. Nie miał chyba nadziei wrócić z niej do domu. Umarł 19 czerwca 1935 r.

Prasa całego kraju złożyła mu hołd, nekrologi i wspomnienia pośmiertne ukazały się w gazetach czeskich, niemieckich, austriackich, rosyjskich, ukraińskich. Wielu publicystów poświęciło swoje artykuły na wspomnienie o nim. Jedno z nich było zakończone słowami: „Umarł Europejczyk”.

Zestaw prac K. Srokowskiego

W stolicy białego cara, 1904.

Likwidacja caratu, 1905.

Bohaterowie — dramat, 1906.

Upadek imperializmu Austrii, 1913.

Na przelomie, 1917.

NKN — zarys historyczny, 1923.

Sprawa narodowościowa na kresach wschodnich, 1924.

Elita bolszewicka, 1927.

Także wiele broszur — jak pisze Srokowski w swoim zyciorysie — ok. 10 tys. artykułów, przeciętnie po 150 wierszy każdy.